

Ja obniżyłbym akcyzę, ale do tego trzeba odwagi!

21 kwietnia 2018

Prezes PiS Jarosław Kaczyński w sierpniu 2011 roku wyraził się w sposób klarowny: „Ponad połowa ceny benzyny to podatki. Rząd może je zmniejszyć. Ja obniżyłbym akcyzę, przez co spadłyby ceny benzyny, ale do tego trzeba odwagi i odpowiedzialności”. Obecnie, mimo iż PiS rządzi już 2,5 roku i decyduje o wszystkim, nadal nie widać wspomianej przez prezesa „odwagi i odpowiedzialności” do forsowania obniżek. Zamiast tego mamy próby podbicia ceny paliwa nowymi podatkami. Najpierw tzw. podatkiem drogowym, a jak to nie wyszło – nową opłatą emisyjną.

Fakty są następujące – cena kupowanego w Polsce paliwa jest istotnie wypaczona przez mnogość i wysokość naliczonych przy okazji podatków. VAT, podatek akcyzowy, opłata paliwowa czy zapasowa przyczyniają się do tego, że rachunek za tankowanie na stacji rośnie o minimum 110 proc. (w relacji do ceny nie zawierającej podatków).

Pod tym względem racje miała premier Beata Szydło, która w 2016 roku powiedziała, iż podnoszenie podatków nie jest dobrym sposobem na rozwój gospodarczy. Jednocześnie potwierdziła, że rząd PiS nie będzie tego robił.

Deklaracje jedno, rzeczywistość drugie. Na początku kwietnia do Sejmu wpłynął projekt ustawy o zmianie ustawy o biokomponentach i biopaliwach ciekłych oraz niektórych innych ustaw, który zawiera on w sobie przepisy wprowadzające nowy podatek – opłatę emisyjną. Jej stawka miałaby wynieść 80 zł za 1000 litrów – zarówno dla benzyn silnikowych jak i olejów napędowych. W praktyce oznacza to podwyżkę rzędu 10 groszy na każdym litrze paliwa (8 groszy opłaty emisyjnej + 2 grosze VAT). Część z tej kwoty miałaby trafić do nowo utworzonego,

specjalnego Funduszu Niskoemisyjnego Transportu, który miałby się zajmować „systemowym wsparciem dla rozwoju rynku oraz infrastruktury paliw alternatywnych w transporcie w związku ze zobowiązaniami Polski, wyznaczonymi w dyrektywie ws. wspierania rozwoju rynku i infrastruktury paliw alternatywnych” (czytaj: mrzonki o milionie elektrycznych pojazdów do 2025 roku).

Warto odnotować, że to nie pierwsza próba PiS podniesienia podatków płaconych w cenie paliwa. 6 lipca 2017 roku do Sejmu wpłynął projekt ustawy powołujący Fundusz Dróg Samorządowych (druk sejmowy nr 1712). W celu jego finansowania uznano, iż tankujący legalnie paliwa będą mieli obowiązek płacenia nowej opłaty drogowej. Finalnie jednak okazało się, że projekt tej ustawy trafił do kosza, a opłata drogowa nie weszła w życie.

Powstaje pytanie – jak się mają projekty ustaw forsujące nowe podatki (opłata drogowa, opłata emisyjna) do bardzo klarownej wypowiedzi Jarosława Kaczyńskiego z 2011 roku, w której to stwierdził, że (gdyby rządził) obniżyłby podatki doliczane do ceny benzyny? Kiedy u partii rządzącej pojawi się wywoływana przez jej prezesa „odwaga i odpowiedzialność” do przeforsowania takich zmian, które doprowadzą do obniżenia ceny paliwa?

Na podstawie: Newsweek.pl, Sejm.gov.pl

Źródło: Niewygodne.info.pl